***Albert Einstein***

*Urodzony 14 marca 1879 r. w Ulm w Niemczech. Rodzice Żydzi. Wychowywał się w Munich*

*(Niemcy) oraz w Milano (Italia). Uczęszczał do kantonalnej szkoły w Aarau w Szwajcarii. W 1900 r. otrzymał dyplom Federalnego Instytutu Technicznego w Zurichu, a następnie uzyskał obywatelstwo szwajcarskie.*

*W latach 1902-9 pracował jako inspektor w Urzędzie Patentowym w Bernie. W 1905 r. uzyskał doktorat na Uniwersytecie w Zurichu. W tym samym roku opublikował w Annalen der Physik trzy prace, które dotyczą teorii kwantów Maxa Plancka, ruchów Browna oraz elektrodynamiki ciał poruszających się, w tym t.zw. „równoważności masy i energii mechanicznej”.*

*W 1909 r. zatrudniony jako adiunkt na Uniwersytecie w Zurichu, a już w 1910 r. przeniósł się na stanowisko profesora zwyczajnego w Uniwersytecie w Pradze, a w 1912 r. przyjął katedrę fizyki teoretycznej w Federalnym Instytucie Technicznym w Zurichu.*
*W roku 1913 przyjął stanowsko dyrektora fizyki teoretycznej w Instytucie Cesarza Wilhelma w Berlinie, a w rok póżniej zrezygnował z obywatelstwa niemieckiego.*

*W 1921 r. otrzymał Nagrodę Nobla z dziedziny fizyki (teoria wcześniej znanego „efektu fotoelektrycznego”).*
*Po dojściu Adolfa Hitlera do władzy w 1933 r., Albert Einstein został profesorem w California Institute of Technology oraz w Institute for Advanced Study w Princeton (USA), skąd wycofał się na emeryturę w roku 1945.*
*Wcześniej, bo w 1940 r. uzyskał obywatelstwo amerykańskie.*
*Autor wielu rozpraw naukowych oraz książek, także ideologicznych („About Zionism”, 1930).*
*Najbardziej znane, to prace z zakresu t.zw. „szczególnej i ogólnej teorii względności”, gdzie Albert Einstein znalazł t.zw. „czwarty wymiar” nazywając odległość „czasem świetlnym”.*
*Jednak Albert Einstein nie otrzymał Nagrody Nobla za „szczególną i ogólną teorię względności”.*
*Zmarł 18 kwietnia 1955 r. w New Jersey (Princeton)*

*Był chyba jedynym w historii nauki, i nie tylko, który miał tak niezwykle silne wsparcie w swej działalności, a przeciwnicy czy nawet tylko wątpiący byli i są skutecznie „uciszani”.*

## *XII.2. Alberta Einsteina przekręty*

W 1905 r. Albert Einstein opublikował trzy prace w jednym tomie *Annalen der Physik: „Über einen die Erzeugung und Verwandlung des Lichtes betreffenden heuristischen Gesichtspunkt”*[1], *„Die von der molekularkinetischen Theorie der Wärme geforderte Bewegung von in ruhenden Flüssigkeiten suspendierten Teilchen”*[2] oraz *„Zur Elektrodynamik bewegter Körper”* [3].
Dotyczą one: teorii kwantów Maxa Plancka, ruchów Browna oraz elektrodynamiki ciał poruszających się, w tym równoważności masy i energii mechanicznej.

Jednak teorie Alberta Einsteina zawsze budziły wiele kontrowersji, tak co do ich znaczenia i wartości naukowej, jak i autentyczności ich autorstwa.

---

[1] A. Einstein, *„Annalen der Physik“,* **17,** 132 (1905).
[2] A. Einstein, *„Annalen der Physik“,* **17,** 549 (1905).
[3] A. Einstein, *„Annalen der physik”,* **17,** 891 (1905).

W miarę upływu lat od ich ogłoszenia w 1905 r., można zaobserwować zadziwiającą sytuację: im bardziej przekonywano się, że „teoria względności” A. Einsteina **nie zgadza się z doświadczeniem oraz jakąkolwiek logiką**, tym większy jej triumf jest głoszony.
Stosowana jest tu metoda: **absolutnie żadnych dyskusji czy polemik.**
Każdy podręcznik z fizyki (i nie tylko) **musi** zawierać mniej lub bardziej obszerną wstawkę na temat „teorii względności” A. Einsteina.

Ale największym osiągnięciem Alberta Einsteina w ramach „szczególnej teorii względności” jest „równanie równań”, czyli słynne $\mathbf{E = mc^2}$.
Jak głosi propaganda, po przyjeździe do Ameryki, Albert Einstein łaskawie „pożyczył” to równanie Amerykanom, którzy z kolei za pomocą tego równania (sic!) skonstruowali… bombę atomową. I wierzymy oraz jesteśmy głęboko przekonani, że to wszystko… „czysta prawda”.
Tym samym, podobnie jak inni, Amerykanie winni są… odszkodowanie[4].

A jaka jest rzeczywistość? Wszystko to, to… „czysty fałsz”! Prócz pieniędzy, oczywiście.

A oto źródłowe (!) dowody powyższego w postaci znanej książki: ***„The meaning of Relativity”*, Fifth edition Including the Relativistic Theory of the Non-Symmetric Field, by Albert Einstein, Princeton University Press, Copyright 1956, by estate of Albert Einstein.** Tłumaczenie polskie:Albert Einstein – *„Istota teorii względności”*, PWN, Warszawa 1962.

## 1. *„Szczególna zasada względności”.*

Albert Einstein pisze (str. 33): *„… prawa przyrody wyglądają jednakowo we wszystkich układach inercjalnych. Twierdzenie to będziemy nazywali szczególną zasadą względności”*, koniec cytatu. Powyższe jest plagiatem.
To, że **prawa przyrody** (przez wielu zwane prawami boskimi) są takie same w całym wszechświecie, znane było na długo przed… Einsteinem. Z faktu znanego Starożytnym, że *panta rhei*, nie wywodzili oni jakoby dla różnych poruszających się obiektów i układów obowiązywały różne prawa boskie, czyli różne prawa przyrody. Wręcz przeciwnie.
Obserwowane ruchy planet uważano za złudzenie wynikające z ruchu. Dlatego poszukiwano ogólnego prawa w postaci teorii geo,- oraz heliocentrycznych, i z kolei odpowiednich systemów.
Ponadto, zwykłym oszustwem jest sugestia, że Galileo Galilei, Isaac Newton i inni przyjmowali, że w różnych układach inercjalnych obowiązują różne prawa przyrody.

## *„Czterowymiarowa czasoprzestrzeń”.*

Albert Einstein pisze (str. 40): *„Zanim bliżej zbadamy warunki określające przekształcenia Lorentza, wprowadzimy jeszcze w miejsce czasu* ***t*** *czas świetlny* $\boldsymbol{l = c\,t}$. *W ten sposób stała* ***c*** *nie będzie jawnie występowała w dalszych wzorach”,*

$$\Delta x_1^2 + \Delta x_2^2 + \Delta x_3^2 - \Delta l^2 = 0 \qquad (22b) \qquad \textbf{(A.1.)}$$

koniec cytatu.

---

[4] W latach 1950-60 Niemcy wypłacili Izraelowi ponad 100 miliardów marek odszkodowania.
Stany Zjednoczone corocznie wypłacają Izraelowi bezzwrotną subwencję w wys. 10 miliardów dolarów.

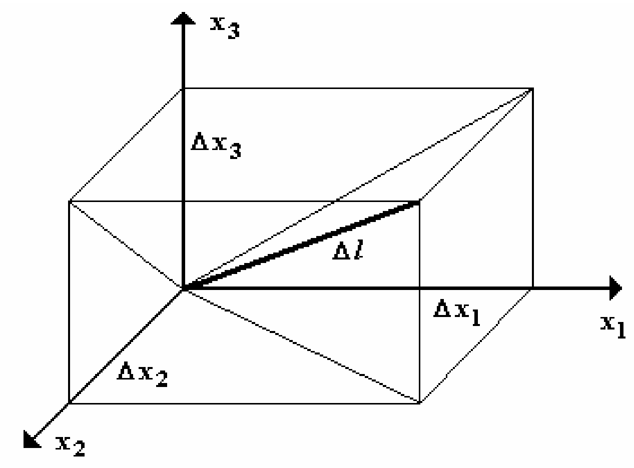


Odcinek **Δ*l*** w kartezjańskim układzie
współrzędnych prostokątnych (Eq. 22b).

Powyższe równanie jest zapisem (według twierdzenia Pitagorasa) przyrostu **Δ*l*** długości odcinka ***l***, w kartezjańskim układzie współrzędnych prostokątnych. Jest to układ trójwymiarowy, w którym osie układu są wzajemnie prostopadłe. Na rysunku powyżej zaznaczyliśmy także rzuty odcinka **Δ*l*** na odpowiednie płaszczyzny.

W zapisie **(A.1.)**, ***l* = *c·t*** jest wzorem na odległość ***l*** przebytą z prędkością **c** (prędkość światła *in vacuo*) oraz w czasie **t** .

I to dokładnie według dobrze znanego wzoru na drogę w ruchu jednostajnym: **s = v·t** .

*Ergo*: Pan Einstein majaczy twierdząc, że odległość ***l* = *c·t*** jest… *„czasem świetlnym”.*

Ale zaraz dalej, Pan Albert Einstein przedstawia i proponuje (str.41):

*„Na koniec wprowadzimy, za Minkowskim, zamiast rzeczywistej współrzędnej czasowej* ***l* = *ct*** *współrzędną urojoną* $\mathbf{x_4 = i}\boldsymbol{l}\mathbf{ = ict}$ $\mathbf{(i = \sqrt{-1})}$ **”,** koniec cytatu

Na podstawie powyższego, równanie (22b) Albert Einstein przepisuje w postaci (str.41):

$$\mathbf{\Delta x_1^2 + \Delta x_2^2 + \Delta x_3^2 + \Delta x_4^2 = 0} \qquad \text{(22c)} \qquad \mathbf{(A.2.)}$$

gdzie Pan Einstein „sprytnie” podmienił oznaczenie odległości ***l*** na $\mathbf{x_4}$ , „przy okazji” podmiany znaku **(–)** na **(+).**

Należy bardzo uważnie prześledzić powyższe i poniższe, ponieważ zapis (22c) przedstawia sobą t.zw. urojoną czterowymiarową czasoprzestrzeń Alberta Einsteina. Czy Minkowskiego?

1. Odległość ***l*** , a także jego zmiana **Δ*l*,** nie jest współrzędną, ani tym bardziej „czasową”. Współrzędnymi są $\mathbf{x_1}$ **,** $\mathbf{x_2}$ oraz $\mathbf{x_3}$ , za pomocą których można wyznaczyć długość odcinka (odległość) ***l*** lub zmianę **Δ*l*** odległości ***l*** (patrz: rysunek).
   Przezywanie odległości ***l* = c·t** „rzeczywistą współrzędną czasową” można tłumaczyć tylko… „rzeczywistym urojeniem” (!).

**2.** Symbol $\mathbf{i} = \sqrt{-1}$ wprowadził w 1777 r. **Leonhard Euler** (szwajcarski fizyk i matematyk, twórca wyższej matematyki). Chodziło tu o inne przedstawienie pierwiastka z liczby ujemnej, np:

$$\sqrt{-5} = \sqrt{-1} \cdot \sqrt{5} = \mathbf{i}\sqrt{5}$$

**3.** Bez żadnego uzasadnienia, ale w powołaniu się na kolegę Minkowskiego, A. Einstein podmienia odległość $\boldsymbol{l} = \mathbf{c \cdot t}$ na *„współrzędną urojoną* ***il*****”.**
Ale za taką „podmianę” uczniowie otrzymują… „pałę”!

Ale załóżmy, że jest szkolny „dzień barana”, i… kontynuujemy „genialną myśl” Einsteina.

Jeżeli: $\mathbf{i}\boldsymbol{l}$ zamiast $\boldsymbol{l}$, to także: $\mathbf{i}\,\Delta\boldsymbol{l}$ zamiast $\Delta\boldsymbol{l}$. Z kolei: $(\mathbf{i}\,\Delta l)^2 = \mathbf{i}^2\,\Delta l^2 = -1\cdot\Delta l^2 = (-\Delta l^2)$.

Teraz, zgodnie ze wskazaniem Alberta Einsteina, zamiast $\Delta l^2$ wstawiamy $(\mathbf{i}\Delta l)^2 = -\Delta l^2$ do równania **(A.1.)**, i otrzymujemy:

$$\Delta x_1^{\,2} + \Delta x_2^{\,2} + \Delta x_3^{\,2} - [-(\Delta l)^2] = \Delta x_1^{\,2} + \Delta x_2^{\,2} + \Delta x_3^{\,2} + \Delta l^2 = 0$$

i nie jest to równanie **(A.1.)**!

Dla tych „kilkulatków”, którzy mają zamiar ukończyć (szczęśliwie!) szkółkę podstawową, przedstawiamy:

$$3^2 + 4^2 + 5^2 - 50 = 0$$

I jest to równanie takie jak **(A.1.)**.
Jeżeli teraz przemnożymy **tylko** liczbę **50** przez $\mathbf{i}^2 = -1$, to mamy:

$$3^2 + 4^2 + 5^2 - (\mathbf{i}^2)\,50 = 9 + 16 + 25 + 50 = 0$$

Według Alberta Einsteina jest to równanie **(A.1.)**. Ale to tylko… urojenie! Ale nie równanie!

Uwaga! Jeżeli $\Delta x_4^{\,2} = \mathbf{i}^2\Delta l^2$ wstawimy do „równania” **(A.2.)**, to otrzymamy równanie **(A.1.)**.

I wydaje się, że wszystko jest w porządku.

A przekręt polega na sugestii, że istnieje coś takiego jak „*współrzędna urojona* $\mathbf{x_4} = \mathbf{i}\boldsymbol{l} = \mathbf{ict}$” według „równania” **(A.2.)**! Ale **nie istnieje!** I jest to znany „chwyt” jarmarcznych kuglarzy…

I taki jest właśnie rodowód „czasoprzestrzeni czterowymiarowej”, w której (rzeczywistymi!) odległościami w trzech kierunkach są $\mathbf{x_1}$, $\mathbf{x_2}$, $\mathbf{x_3}$, natomiast w czwartym kierunku jest „współrzędna urojona $\mathbf{x_4} = \mathbf{i}\boldsymbol{l} = \mathbf{ict}$**”,** że ponownie zacytujemy samego Mistrza…
„Miało się te urojenia”!

## *„Najsłynniejsze równanie wszechczasów”.*

W grudniu 1999 r. włoski tygodnik „Gente” opublikował, że w roku 1985 profesorowie Omero Speri oraz Pietro Zorzi odnaleźli w archiwach wyniki badań autorstwa **Olinto De Pretto** z przedmową astronoma Giovanni Schiaparelli, które zostały opublikowane 2 lutego 1904 r. w specjalnym tomiku Królewskiego Instytutu Nauk w Vento. Ale jeszcze wcześniej, bo 29 listopada 1903 r., Olinto De Pretto zaprezentował w tymże Królewskim Instytucie Nauk swoją książkę p.t. *„Hipotezy eteru we wszechświecie”* („Ipotesi dell'etere nella vita dell'universo”), która z kolei była źródłem jego późniejszej publikacji.
Według historyka matematyki Umberto Bartocci, odkrywcą równania $\mathbf{E = mc^2}$ nie jest Albert Einstein, lecz właśnie Olinto De Pretto, który w swej książce opisał teorię tego równania[5].

[5] R. Caroll, „Einstein's E = mc$^2$ „was Italian's idea“ (Einsteinowskie E = mc$^2$ było włoskim pomysłem), *The Guardian,* 11 listopada 1999.

A więc w dwa lata po publicznej prezentacji przez Olinto De Pretto, Albert Einstein opublikował „swoje" (?) równanie $\mathbf{E = mc^2}$.
I tutaj ciekawostka. Albert Einstein znał nie tylko język włoski (wychowywał się m.in. w mieście Milano), ale znał niejakiego Michele Besso, z kolei którego wuj był kolegą brata Olinto De Pretto.
O powyższym, polscy czytelnicy mogli się też dowiedzieć z tygodnika **Myśl Polska** (*„Einstein plagiatorem?"*, z 5 marca 2000 r.).

Powstają więc zasadnicze pytania: kto właściwie jest autorem i jaki jest sens fizyczny tego równania?
Otóż, na długo **przed** Olinto De Pretto oraz Albertem Einsteinem znane było, że energia całkowita, czyli suma energii kinetycznej (ruchu) oraz energii potencjalnej (położenia) jest proporcjonalna do kwadratu prędkości **v** ciała o masie **m.** Notowano to w postaci: $\mathbf{E = mv^2}$ .
Ale, na przykład Francuzi nie używali określenia „energia całkowita", lecz *„force vitale"* (dosł. tłum.: „żywotna siła").

Także na bardzo długo przed wymienionymi wyżej Panami wiedziano też, że prędkość światła (fali elektromagnetycznej) jest ogromna, i wynosi prawie **300 000 km/s** .
Przyjmując, że obwód Ziemi na równiku wynosi **40 000 km**, to w ciągu niespełna jednej sekundy światło siedmiokrotnie obiegnie Ziemię!
Dlatego możemy spokojnie korzystać z telewizji satelitarnej.

Z bardzo wielu doświadczeń wiedziano też, że światło ma naturę falową, i jest to fala dokładnie o takich samych cechach jak fala na wodzie. Jest to fala poprzeczna.

Już w końcu XIX wieku austriacki fizyk, psycholog i filozof Ernst Mach (1838-1916) wykazał i opisał, że jeżeli ciało materialne o masie **m** porusza się z prędkością równą lub większą od prędkości fali w danym ośrodku, to generuje w tym ośrodku falę, zwaną *falą uderzeniową.*
Zastanawiano się więc, czy ciało materialne poruszające się z prędkością światła też wygeneruje… światło? Ale ciało o masie **m** i poruszające się z prędkością **c** światła ma energię całkowitą $\mathbf{E = mc^2}$ (patrz wyżej wzór na energię całkowitą, czyli „force vitale").

W roku 1887, Heinrich Rudolf Hertz (fizyk niemiecki, 1857-1894) wykazał doświadczalnie, że promieniowanie elektromagnetyczne (ultrafiolet) ułatwia przeskok iskry elektrycznej. I odwrotnie, w rok później wykazał, że przeskok iskry elektrycznej powoduje emisję promieniowania elektromagnetycznego.

Podobnie, odkrycie przez Röntgena (Wilhelm Konrad, fizyk niemiecki, 1845-1928) promieni **X** (1895r.), prawie bezpośrednio wskazywało możliwość generacji fal elektromagnetycznych przez poruszające się cząstki materialne.

Dopiero w 1934 r. wprost udowodnił to doświadczalnie fizyk rosyjski Paweł Czerenkow.

A jaka jest energia generowanej świetlnej fali uderzeniowej? Już w 1900 r. rozwiązanie znalazł fizyk niemiecki Max Planck: $\mathbf{E = h\nu}$ , gdzie: **h** – stała Plancka, $\nu$ – częstotliwość generowanego światła.

A oto einsteinowskie „genialne rozumowanie".
Na str. (53) w podtytule *„Masa i energia"* p. Albert Einstein pisze: *„Wobraźmy sobe ciało, na które przez pewien czas działa pole elektromagnetyczne".*

A dlaczego przez „pewien czas"? I jaki to czas? I zaraz dalej (str.54):

*„Będziemy zakładali, że prawa zachowania pędu i energii ważne są dla tego ciała".*

A to oznacza, że ciało to ma stały pęd $\mathbf{I = mv} = \boldsymbol{const.}$ oraz stałą energię $\mathbf{E = mv^2} = \boldsymbol{const.}$
Ale takie warunki oznaczają też, że „ciało" to porusza się ze stałą prędkością: $\mathbf{v} = \boldsymbol{constant.}$

Z kolei, p. Einstein przedstawia, że *„Przyrosty pędu* $\Delta I_x$, $\Delta I_y$, $\Delta I_z$, *oraz przyrost energii* $\Delta E$ *dane są…”*. Pan Einstein ględzi!
Jeżeli ciało zachowuje stały pęd **I** = ***const.*** oraz stałą energię **E** = ***const.***, to pęd i energia tego ciała nie zmieniają się! Tym samym nie istnieją *„Przyrosty pędu* $\Delta I_x$, $\Delta I_y$, $\Delta I_z$, **…”.**
Można mówić tylko o składowych $I_x$, $I_y$, $I_z$ pędu $I$ na trzech osiach kartezjańskiego układu współrzędnych prostokątnych.

Ponadto, wskazywany przez p. Einsteina *„przyrost energii* $\Delta E$*”* nie jest jakąkolwiek składową! Także nie jest *„przyrostem energii”*, ponieważ ciało to zachowuje stałą energię!
Zauważmy, ile tu prymitywnych przekrętów!

Po takim „wstępnym przygotowaniu” czytelnika, Pan Albert Einstein uprzejmie przedstawia:

*„Wynika stąd zatem, że przyrosty* $\Delta I_x$, $\Delta I_y$, $\Delta I_z$, $i\Delta E$ *tworzą czterowektor. Opierając się na założeniu, że wielkości przekształcają się tak samo jak ich przyrosty, wnosimy, że zespół czterech wielkości*

$$I_x,\ I_y,\ I_z,\ iE \qquad \text{(A.3.)}$$

*posiada również charakter wektorowy”,* koniec cytatu (str.54-55).

W powyższym jest kolejny przekręt A. Einsteina.
Najpierw pisał *„Przyrosty pędu* $\Delta I_x$, $\Delta I_y$, $\Delta I_z$, *oraz przyrost energii* $\Delta E$**…***”.*
Z kolei, zagadując czytelnika *„czterowektorem”* dopisał $\mathbf{i} = \sqrt{-1}$ przed $\Delta E$ oraz $E$.

A wcześniej już Pan Einstein podmienił odległość $l = ct$ na urojony *„czas świetlny* $il$” **(Eqs A.1.** oraz **A.2.).**
I „jednym tchem” przedstawia: *„…wnosimy, że zespół czterech wielkości*

$$I_x,\ I_y,\ I_z,\ iE$$

*posiada również charakter wektorowy”.*

I znowu przekręty.

Primo: dlaczego p. Albert Einstein ***iE*** czyli (urojoną) energię ***E*** przedstawia równoważnie ze składowymi pędu $I_x$, $I_y$, $I_z$? To urojona energia **iE** jest składową pędu **I** ? Majaczenia?

Secundo: składowe pędu mają charakter **wektorowy,** ponieważ pęd **jest wektorem:**
$\vec{\mathbf{p}} = \mathbf{m}\vec{\mathbf{v}}$,

Tertio: energia $\mathbf{E} = \mathbf{mv^2}$ nie jest wektorem, ponieważ kwadrat prędkości $\mathbf{v^2}$ jest **skalarem,** (tak na wszelki wypadek: masa **m** też nie jest wektorem!).

Quarto: dokładnie z powyższych właśnie względów *„przyrosty* $\Delta I_x$, $\Delta I_y$, $\Delta I_z$, $\mathbf{i}\Delta E$ nie tworzą czterowektora, i podobnie *„zespół czterech wielkości* $I_x$, $I_y$, $I_z$, $iE$” nie posiada charakteru wektorowego. Ponadto, nie jest to żaden „zespół” (cyrkowy?).

Jednak zaraz dalej (str. 55), powołując się na zapis **(A.2.)**, p. Albert Einstein pisze:

*„W przeciwieństwie do dl, wielkość dτ jest zatem niezmiennikiem, praktycznie równym dl dla ruchów o prędkości małej wobec prędkości światła. Widzimy więc, że*

$$u_\sigma = \frac{\mathbf{dx}_\sigma}{\mathbf{d}\tau} \qquad (39)$$

*jest, tak samo jak* $dx_\nu$, *wektorem. Wielkość* $u_\nu$ *będziemy nazywali czterowymiarowym wektorem (krócej: czterowektorem) prędkości.”.*

*Widzimy, że ów czterowektor, którego składowe w zwykłych oznaczeniach wynoszą*

$$\frac{q_x}{\sqrt{1-q^2}}, \quad \frac{q_y}{\sqrt{1-q^2}}, \quad \frac{q_z}{\sqrt{1-q^2}}, \quad \frac{i}{\sqrt{1-q^2}}, \qquad (41) \qquad \textbf{(A.4.)}$$

*jest jedynym czterowektorem, który można utworzyć z trójwymiarowych składowych prędkości punktu materialnego, określonych wzorami*

$$q_x = \frac{dx}{dl}, \quad q_y = \frac{dy}{dl}, \quad q_z = \frac{dz}{dl}.$$

*Widzimy zatem, że*

$$m\frac{dx_\mu}{d\tau} \qquad (42)$$

*jest czterowektorem, który należy przyrównać do czterowektora energii-pędu, którego istnienie wykazaliśmy uprzednio. Przyrównując odpowiednie składowe, otrzymujemy w oznaczeniach trójwymiarowych*

$$\left.\begin{array}{l} I_x = \dfrac{mq_x}{\sqrt{1-q^2}}, \\ \cdot \ \cdot \ \cdot \ \cdot \ \cdot \ \cdot \\ \cdot \ \cdot \ \cdot \ \cdot \ \cdot \ \cdot \\ E = \dfrac{m}{\sqrt{1-q^2}}. \end{array}\right\} \qquad (43) \qquad \textbf{(A.5.)}$$

*Istotnie, przekonujemy się teraz, że dla prędkości małych wobec prędkości światła <u>powyższe składowe pędu</u>* (podkr. nasze) *odpowiadają składowym mechaniki klasycznej. Dla dużych prędkości pęd wzrasta szybciej niż proporcjonalnie do prędkości i dąży do nieskończoności, kiedy zbliżamy się do prędkości światła.”*, koniec długiego cytatu.

Rozpatrzmy uważnie powyższe treści.

Uwzględniając, że $dl = c\,dt$ oraz $q = \frac{v}{c}$, to $q_x$, $q_y$ oraz $q_z$ w zapisie **(A.4.)** mają postać:

$$q_x = \frac{1}{c}\frac{dx}{dt} = \frac{v_x}{c}, \quad q_y = \frac{1}{c}\frac{dy}{dt} = \frac{v_y}{c}, \quad q_z = \frac{1}{c}\frac{dz}{dt} = \frac{v_z}{c},$$

A to oznacza, że pierwsze trzy składowe według zapisu **(A.4.)** są <u>liczbami niemianowanymi</u>, ponieważ **v** oraz **c** są wielkościami tego samego rodzaju: prędkościami.
Ponadto, $v_x$, $v_y$ oraz $v_z$ są składowymi prędkości **v.** A czego składową jest

$$\frac{i}{\sqrt{1-q^2}} = \frac{\sqrt{-1}}{\sqrt{1-q^2}}$$

w zapisie **(A.4.)** ? Paranoją Alberta Einsteina[6] !!!

Ponieważ zapis $\sqrt{1-q^2}$ jest liczbą niemianowaną, to tym samym „składowe” **(A.4.)** <u>nie mają charakteru wielkości fizycznej</u>. Są liczbami niemianowanymi!

[6] Jak wiadomo, Albert Einstein leczył się u niejakiego Freuda (Sigmund, 1856-1939), austriackiego neurologa i psychiatry. Już po drugiej wizycie okazało się, że chory jest… Freud!

Z kolei, „składowe” **(A.4.)** Pan Einstein przemnożył kolejno przez masę **m (Eqs A.5.):**

$$\frac{mq_x}{\sqrt{1-q^2}}, \quad \frac{mq_y}{\sqrt{1-q^2}}, \quad \frac{mq_z}{\sqrt{1-q^2}}, \quad \frac{mi}{\sqrt{1-q^2}} \qquad \textbf{(A.6.)}$$

co oznacza, że są to „składowe masy” (a istnieją takowe?) o różnych wartościach liczbowych, odpowiednio:

$$m_x, \quad m_y, \quad m_z, \quad m_i$$

Z kolei łatwo zauważyć, że Pan Albert Einstein po kolei **porównuje** składowe **różnych** wielkości fizycznych według zapisu **(A.3.)** z **różnymi „składowymi mas”** według zapisu **(A.6.)**, i w wyniku otrzymuje zapisy **(A.5.)**.

Tym samym, Albert Einstein wprost porównuje:

**1°** **składowe pędu** $I_x$ , $I_y$ , $I_z$ (zapis **A.3.**) **z masami o różnych wartościach liczbowych** ( zapis **A.6.);**
**2°** **urojoną energię** $iE$ (zapis **A.3.**) **z… urojoną masą** (zapis **A.6.**):

$$iE = \frac{m \cdot i}{\sqrt{1-q^2}}$$

i otrzymuje (ostatni z zapisów **A.5.**):

$$E = \frac{m}{\sqrt{1-q^2}} \qquad \textbf{(A.7.)}$$

który *„uczeni w piśmie”* ogłosili największym osiągnięciem… *homo sapiens.*

Natomiast Pan Albert Einstein przezywa to *„składową pędu”* (patrz komentarz Einsteina do zapisów **A.5.**).

Ponieważ $q_x$ , $q_y$ , $q_z$ są składowymi **q** wzdłuż osi **x, y, z,** to zapis **(A.5.)** można przedstawić w postaci:

$$\left.\begin{aligned} I &= \frac{mq}{\sqrt{1-q^2}} \\ E &= \frac{m}{\sqrt{1-q^2}} \end{aligned}\right\}$$

Z kolei, z powyższego mamy:

$$I = E \cdot q$$

A ponieważ **q** jest liczbą niemianowaną, i według „teorii Alberta Einsteina” spełnia warunek: $0 \le q < 1$, to z kolei spełniony jest warunek: $E \ge m > I$ .

Z kolei, powyższe oznacza, że <u>energia **E**, masa **m** oraz pęd **I** to są to takie same wielkości fizyczne, lecz różnią się tylko wartością liczbową:</u>

energia **E** jest kawałkiem pędu **I,** który jest kawałkiem masy **m**.

I tak na przykład, dla **q** = 0,5 znajdujemy, że **E** = 1,155 **m** oraz **I** = 0,577 **m**.

Ale to jest „uczona paranoja”: niemożność rozróżniania podstawowych wielkości fizycznych!

Natomiast, komentując zapisy **(A.5.)**, na str. 57 Pan Einstein przedstawia:

*"Stosując ostatnie z równań* (43) *do cząstki spoczywającej (q = 0), widzimy, że energia $E_o$ ciała spoczywającego jest równa jego masie. Obierając sekundę jako jednostkę czasu, otrzymalibyśmy:*

$$\mathbf{E_o = mc^2} \qquad (44),$$ koniec cytatu.

<u>I taki jest właśnie rodowód „słynnego równania Alberta Einsteina”!</u>

Ale jakim to „cudownym sposobem” można znaleźć $\mathbf{E_o = mc^2}$ z równania **(A.7.)** dla *„sekundy jako jednostki czasu”*, jeżeli **w równaniu tym czas w ogóle nie występuje?!**

Niestety, przykro nam bardzo: **nie można!** Chyba, że $\mathbf{E_o = mc^2}$ „pożyczymy” od… innych.

A ponadto, postać wzorów fizycznych opisujących prawa przyrody zależy od przyjętej jednostki miary? Inne są prawa przyrody dla jednej sekundy, a inne dla jednej godziny?

Zauważmy, że dla warunku: $\mathbf{v = 0}$, czyli dla: $\mathbf{q = \frac{v}{c} = 0}$ ciało o masie **m** już się nie porusza, i ze *„składowych pędu”* **(A.5.)** znajdujemy, że pęd ciała o masie **m** wynosi zero: $\mathbf{I_o = 0}$.

Natomiast energia $\mathbf{E_o}$ jest taka, że:

$$\mathbf{E_o = m}$$

i – cytujemy samego Mistrza: „*widzimy, że energia $E_o$ ciała spoczywającego jest równa jego masie*”, koniec przecudownego cytatu.
I niewątpliwie, „*energię ciała spoczywającego*” można też przedstawić w postaci:

$$\mathbf{I_o = E_o =}$$

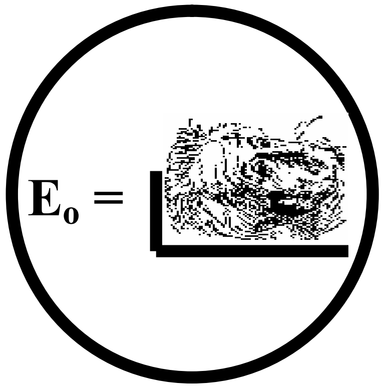

**„A wieczny odpoczynek, racz mu dać, Panie”.**
Amen.

Ale pozostaje „dręczące pytanie”: $\mathbf{E_o = m}$ czy $\mathbf{E_o = mc^2}$ **?**
Dla „ciała spoczywającego”, oczywiście.

Odpowiedź: $\mathbf{E_o = m}$**,** jeżeli spoczywa na prawym boku; $\mathbf{E_o = mc^2}$, jeżeli spoczywa na lewym.

## 2. „Ogólna teoria względności”

T.zw. „znawcy tematu” aż cmokają z zachwytu nad „szczególną teorią względności”. Jednak, w przypadku t.zw. „ogólnej teorii względności” ich cmokanie wręcz przechodzi w…
I na przykład, czytamy:
*„Czysto geometryczną teorią sił grawitacyjnych jest ogólna teoria względności Einsteina. Jest to teoria bardzo piękna i bardzo spójna wewnętrznie”* (Eywind H. Wichman – **„Fizyka kwantowa”,** PWN, Warszawa 1973, str. 93; tłum. z ang. **„Quantum Physics,** McGraw-Hill Book Company, New York, 1967).

Otóż, „teoria” (Alberta Einsteina, oczywiście) polega na pokracznym przepisaniu znanego prawa grawitacji Isaaca Newtona oraz znanego wzoru na siłę odśrodkową w ruchu jednostajnym po okręgu.
Natomiast „geometria” polega na wielokrotnym, też wyjątkowo pokracznym przepisywaniu znanego szkolnego wzorku-definicji miary łukowej kąta w radianach. A oto dowody!

Od czasu napisania przez Isaaca Newtona prawa grawitacji (1687 r), ruch planet po krzywej zamkniętej (w pierwszym przybliżeniu po orbitach kołowych) można było wyjaśniać równowagą siły grawitacji (siły dośrodkowej) oraz siły inercjalnej (siły odśrodkowej).
I mamy:

$$\mathbf{G}\frac{\mathbf{M}\cdot\mathbf{m}}{\mathbf{R}^2} = \frac{\mathbf{m}\cdot\mathbf{v}^2}{\mathbf{R}} \qquad \textbf{(B.1.)}$$

W powyższym Albert Einstein przyjął, że **M** jest masą ciała centralnego, **m** – masa hipotetycznego (ściśle: urojonego!) fotonu, **v** = **c** jest prędkością tegoż właśnie fotonu, który (ponoć) porusza się z prędkością światła **c** *in vacuo*.
Z powyższego, mamy więc:

$$\mathbf{R} = \frac{\mathbf{G}\cdot\mathbf{M}}{\mathbf{c}^2} \qquad \textbf{(B.2.)}$$

Tym samym, foton jest einsteinowską planetą. A już dawno wypominaliśmy(!), że właśnie Albert Einstein jest odkrywcą nieznanych (nawet jemu!) planet!

Z kolei, Albert Einstein zastosował dobrze znany wzór z matematyki, który jest też definicją miary łukowej kąta $\alpha$ w radianach:

$$l = \alpha \mathbf{R} \qquad \textbf{(B.3.)}$$

gdzie: $l$ – łuk okręgu o promieniu **R (Fig, B.1.)**.

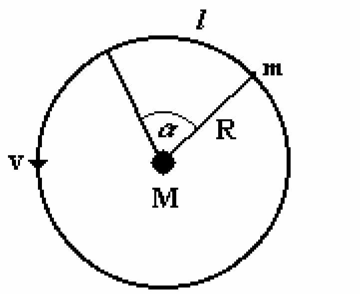


**Fig. B.1.** Ruch orbitalny cząstki o masie **m** wokół ciała o masie **M** według zależności **(B.1.),** oraz miara łukowa kąta $\alpha$ w radianach według zależności **(B.3.)**.

Pan Einstein zauważył, że jego planeta-foton czterokrotnie[7] obleciał masę **M.**

Mamy więc: $\alpha = 4(2\pi) = 8\pi$ , oraz: $l = 8\pi\mathbf{R}$ (wzór **B.3.**).

Wstawiając powyższe do „wzoru” **(B.2.)**, Pan Albert Einstein znalazł:

$$\frac{l}{\mathbf{M}} = \frac{8\pi\mathbf{R}}{\mathbf{M}} = 8\pi\frac{\mathbf{G}}{\mathbf{c}^2} = \kappa \qquad \textbf{(B.4.)}$$

I Pan Einstein pisze: *„Widzimy stąd, że newtonowska stała grawitacyjna **G** jest związana ze stałą **κ**, występującą w naszych równaniach pola…”* (str. 105-106).

[7] zgodnie ze znanym powiedzeniem: “Do trzech razy – sztuka”, a dalej… „czwarty wymiar”.

I pan Einstein konkluduje (str. 108):

*„Jednak jakikolwiek wybralibyśmy układ współrzędnych, nigdy prawa opisujące zachowanie się sztywnych prętów nie będą zgodne z geometrią euklidesową…W tym znaczeniu przestrzeń nie jest euklidesowa, ale **zakrzywiona**”,* koniec (przecudownego!) cytatu.

Zauważmy, że „po drodze” Pan Einstein umyślił jakieś *„prawa opisujące zachowanie się sztywnych prętów”*. A te „prawa” to „zaginanie” promienia **R** w zależności **(B.3.)**, a co zaraz niżej za Panem Einsteinem pokażemy.
I właśnie „zaginania” promienia **R** w zależności **(B.3.)** *„nie będą zgodne z geometrią euklidesową”*, i tutaj jesteśmy całkowicie zgodni z Jego Ekscelencją Albertem Einsteinem!

Zauważmy też, że nie jest już ważna stała grawitacji **G** Sir Isaaca Newtona, lecz „stała $\kappa$” Alberta Einsteina. „Ma się te sukcesy”!
I – według urojonych einsteinowców – jest to *„Czysto geometryczna teoria sił grawitacyjnych”. „Bardzo piękna i bardzo spójna wewnętrznie.”.* (urojone)Amen.

## *„Promień Wszechświata* **a**”.

Po „zgeometryzowaniu” grawitacji za pomocą *„stałej* $\kappa$”, Pan Einstein swoim (genialnym!) umysłem ogarnął cały Wszechświat wraz z okolicami.
Otóż, przyglądając się rysunkowi **B.1.** doszedł do (jakże genialnego!) wniosku, że promień **R** okręgu według równania **(B.2.)** wcale nie musi być prosty! Można go zakrzywić! Ale jak? Bardzo proste.
„Sztywny” (prosty) promień **R** „zakrzywić” dokładnie według wzoru **(B.3.)** na łuk **R** okręgu o „sztywnym” (prostym) promieniu **a:**

$$\mathbf{R} = \phi \cdot \mathbf{a} \quad \Leftarrow \quad l = \alpha \cdot \mathbf{R}$$

Jednak, ponieważ promień **R** okazał się być dosyć „sztywny”, to Panu Einsteinowi udało się go „zakrzywić” tylko o kąt $\phi = \pi/2$, jak to przedstawiono na rys. **B.2.**

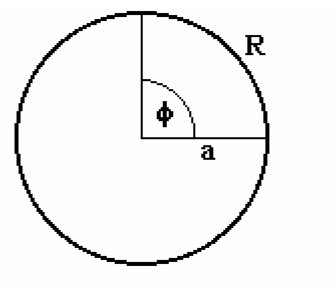


**Fig. B.2.** Zakrzywiony promień **R** według „teorii” Alberta Einsteina (patrz: **Fig. B.1.**).

W tej, jakże „łatwo-trudnej sytuacji”, mamy (my? czy Pan Einstein?):

$$\mathbf{R} = \frac{\mathbf{G} \cdot \mathbf{M}}{\mathbf{c}^2} = \phi \cdot \mathbf{a} = \frac{\pi}{2}\mathbf{a} \qquad \textbf{(B.5.)}$$

Ale ze „wzorku” **(B.4.)**, mamy też:

$$\frac{\mathbf{G}}{\mathbf{c}^2} = \frac{\kappa}{8\pi}$$

Podstawiając do **(B.5.)**, mamy:

$$\mathbf{R} = \frac{\mathbf{G} \cdot \mathbf{M}}{\mathbf{c}^2} = \frac{\kappa}{8\pi}\mathbf{M} = \frac{\pi}{2}\mathbf{a} \qquad \textbf{(B.6.)}$$

Z powyższego, Pan Einstein otrzymuje, triumfalnie przedstawia i pisze (str. 125):
*„Zgodnie z drugim równaniem (123) promień Wszechświata* **a** *wyraża się przez jego całkowitą masę* ***M*** *przy pomocy wzoru*

$$\mathbf{a} = \frac{\kappa\,\mathbf{M}}{4\pi^2} \qquad (124) \qquad \textbf{(B.7.)}$$

*Równanie to przejrzyście uwidacznia pełną zależność geometrii przestrzeni od własności fizycznych”,* koniec (przecudownego!) cytatu.

W powyższym foton lata w odległości **a** poza masą **M** Wszechświata! Czyli w… Niebie!
A skąd Pan Einstein wie, że **M** to masa Wszechświata?

## *„Odchylenie promienia świetlnego w kierunku Słońca”.*

Po (szczęśliwym!) powrocie z… Nieba(!)[8], Pan Albert Einstein zauważył, że Wszechświat w okolicy Słońca jest trochę mniej „zakrzywiony” niż promień **R** peryferii Wszechświata (patrz: wzorek **B.5.**). I to dwukrotnie mniej „zakrzywiony”!
Mamy więc:

$$\mathbf{R} = \frac{\mathbf{G}\cdot\mathbf{M}}{\mathbf{c}^2} = \frac{\pi}{4}\mathbf{a} \qquad \textbf{(B.8.)}$$

a co przedstawiono niżej na rys. **B.3.**

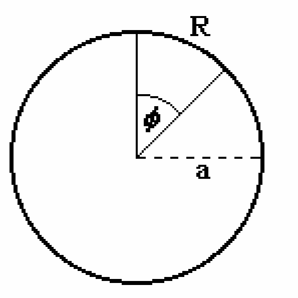


**Fig. B.3.** Łuk **R** Wszechświata o promieniu **a** w pobliżu Słońca.

Ale pozostaje prosty(!) promień **a.** No to co za problem? No to go… „zakrzywimy”! I mamy:

$$\mathbf{a} = \alpha\cdot\Delta \qquad \textbf{(B.9.)}$$

a co z kolei przedstawiliśmy poniżej na rys. **B.4.).**

Wstawiając **(B.8.)** do **(B.9.)**, oraz uwzględniając wzór **(B.2.),** znajdujemy:

$$\mathbf{R} = \frac{\pi}{4}\cdot\mathbf{a} = \frac{\pi}{4}\cdot\alpha\cdot\Delta = \frac{\mathbf{G}\cdot\mathbf{M}}{\mathbf{c}^2}$$

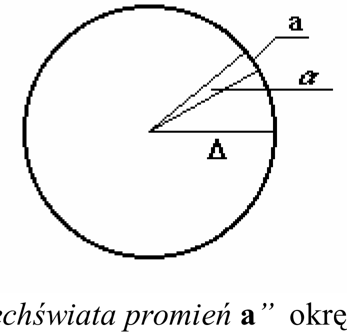


**Fig. B.4.** „Zakrzywiony *Wszechświata promień* **a***”* okręgu o (prostym!) promieniu **Δ.**

[8] niestety, Pan Einstein nie przekazał żadnych informacji z dyskusji z aniołkami o swojej „teorii względności”.

A z powyższego, oraz uwzględniając „stałą $\kappa$" według „wzorku" **B.4.**, mamy:

$$\alpha = \frac{4}{\pi}\frac{GM}{c^2}\frac{1}{\Delta} = \frac{\kappa}{2\pi}\frac{M}{\Delta}$$

A teraz, Pan Albert Einstein odwołuje się do… wyobraźni:

*„Jeśli wyobrazimy sobie, że Słońce o masie **M** jest skupione w początku układu współrzędnych, to promień świetlny biegnący w płaszczyźnie $x_1x_3$, równolegle do osi $x_3$ i w odległości **Δ** od początku układu, ulegnie odchyleniu w kierunku Słońca o kąt*

$$\alpha = \frac{\kappa \cdot M}{2\pi \cdot \Delta} \qquad \textbf{(B.10.)}$$

koniec cytatu (str. 109-110).

A także, Pan Einstein wyjaśnia: *„Istnienie tego ugięcia, wynoszącego 1,7" dla Δ równego promieniowi Słońca, zostało potwierdzone ze znaczną dokładnością przez angielską ekspedycję naukową badającą zaćmienie Słońca w 1919 roku… Należy zaznaczyć, że również ten ostatni wniosek teorii nie zależy od wyboru układu współrzędnych"*, koniec cytatu.

Znając z innych pomiarów wartość Δ, czyli promień Słońca, z zależności **(B.10.)** można obliczyć *„ugięcie"* $\alpha$, i mamy: $\alpha = 2{,}70 \cdot 10^{-6}\,\mathrm{rad} = 1{,}55 \cdot 10^{-4}\,\mathrm{deg} = 0{,}56''$

Niestety, jest to wynik trzykrotnie mniejszy od rzekomo *„potwierdzonego ze znaczną dokładnością przez angielską ekspedycję naukową badającą zaćmienie Słońca w 1919 roku…"*.

Jak wiadomo, Albert Einstein poprawiał swój wzór na *„ugięcie promienia świetlnego w pobliżu Słońca"*, uzyskując wynik bardzo zbliżony do *„potwierdzonego ze znaczną dokładnością przez angielską ekspedycję naukową"*.

Sposób wniesienia tej „poprawki" był bardzo prosty. Prawą stronę równania **(B.10.)** Pan Einstein przemnożył przez **3** (trzy), i… uzyskał wynik:

$$\alpha = 3\frac{\kappa \cdot M}{2\pi \cdot \Delta} = 8{,}1 \cdot 10^{-6}\,\mathrm{rad} = 4{,}65 \cdot 10^{-4}\,\mathrm{deg} = 1{,}68'' \approx 1{,}7''$$

I w ten oto „prosty" sposób, oraz za pomocą jakże skutecznej „metody zaginania prostych promieni okręgu", pardon! – „sztywnych prętów", to właśnie Albert Einstein potwierdził wynik otrzymany przez *„angielską ekspedycję naukową"*, a nie odwrotnie!

Ale, żeby było „całkiem śmiesznie", to kierownik tej ekspedycji Eddington (Sir Arthur Stanley, 1882-1944) naciągał wyniki pomiarów, których… nie było, ponieważ w czasie zaćmienia Słońca było pochmurno i… padał deszcz (29 maja 1919 r.).

Z zamazanych fotografii „dedukował" wyniki na zgodność… z teorią względności Wielce Szanownego Pana Alberta Einsteina[9]! W ramach współpracy… (naukowej, oczywiście).

Oszustwo polega także na ukrywaniu stanu wiedzy i z kolei sugerowaniu „nowych rozwiązań".

Otóż, według Alberta Einsteina, światło jest zbiorem korpuskuł-fotonów o masach **m**, które (ponoć!) oddziaływają grawitacyjnie (za pomocą „stałej $\kappa$"!) z innymi ciałami materialnymi.

Z tego właśnie względu, foton przelatując w pobliżu Słońca „musi" ulegać odchyleniu w kierunku Słońca. I jak twierdzą „urojeni fizycy", jest to **jedyne** wyjaśnienie obserwowanego „ugięcia promienia świetlnego w pobliżu Słońca".

**Poświadczają nieprawdę, czyli kłamią!** A oto dowód tego.

[9] C.L. Poor, „The deflection of Light as Observed at Total Solar Eclipses", *J.Opt.Soc.Amer.,* **20,** 1930.

Jak wiadomo, P.J.C. Jansen zarejestrował spektrum chromosfery Słońca w czasie całkowitego zaćmienia w Indiach w 1868 r. Z kolei, Sir Norman Lockeyer analizując to spektrum doszedł do wniosku, że w Słońcu istnieje nieznany na Ziemi pierwiastek, który nazwał *helem* (1868 r.). Warto też zaznaczyć, że w tym czasie wiadome też było, że Słońce składa się głównie z wodoru. A więc Słońce jest w zasadzie ogromną kulą gazową.

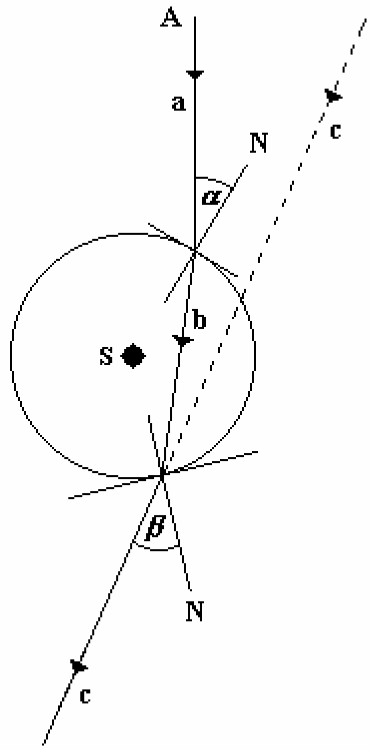


**Fig. B.5.** Ugięcie (refrakcja) promienia świetlnego przy przejściu przez zewnętrzne, gazowe warstwy Słońca.

Znacznie wcześniej, Tycho Brahe (1546-1601) odkrył zjawisko *refrakcji astronomicznej*, polegające na ugięciu promieni świetlnych w gazowej atmosferze Ziemi, co zniekształca wyniki obserwacji i pomiarów (pozorne przesunięcie położenia obserwowanych obiektów pozaziemskich).
Także znany był wzór na załamanie promienia świetlnego na granicy dwu ośrodków, którego niezależnymi autorami są: René Descartes (1595-1650) oraz Willebroid Snell (1591-1626).

Tak więc, na bardzo długo **przed** narodzinami Pana Einsteina (1879), a także Sir Eddingtona (1882), znane było ugięcie promieni świetlnych w atmosferze gazowej.

Na rys. **B.5.** przedstawiono schematycznie przejście światła przez zewnętrzną, gazową warstwę Słońca. Dla uproszczenia opisu przyjmujemy, że warstwa ta ma strukturę jednorodną.

Z odległej gwiazdy **A** światło wchodzi do atmosfery Słońca pod kątem $\alpha$ . Promień świetlny ulega załamaniu **do** normalnej **N**, i przebywa drogę **b** w atmosferze Słońca.
Na granicy atmosfery, światło ulega drugiemu załamaniu **od** normalnej, i wychodzi z atmosfery pod kątem $\beta$ do normalnej.
W efekcie powyższego, obserwator „widzi” gwiazdę z kierunku **c**, a nie z kierunku **a**.

Tak więc, obserwowane jest przesunięcie położenia gwiazdy w kierunku **od Słońca**.
I to niezależnie od tego, czy Słońce przysłania lub odsłania obserwowaną gwiazdę.
Dla tych dwu sytuacji, rysunek **B.5.** należy obracać w poziomie o kąt $\pi$.

## *„Black holes"*

Zapis **(B.2.)** określa promień **R** kołowej orbity einstenowskiego fotonu. Jak łatwo zauważyć, wielkość promienia **R** jest prostą funkcją masy **M** ciała centralnego. W przypadku ruchu orbitalnego (urojonego!) fotonu wokół Słońca, promień **R** orbity ma wartość:

$$\mathbf{R} = \frac{\mathbf{GM}}{\mathbf{c}^2} = \mathbf{1476{,}7}\ \ [\mathbf{m}] \qquad \textbf{(M} - \text{masa Słońca}\textbf{)}$$

gdzie **c** jest prędkością orbitalną fotonu.

Tak więc promień orbity fotonu wynosi niecałe półtora kilometra, i jest prawie pół miliona razy mniejszy od promienia… rzeczywistego Słońca. Ale ponoć foton krąży wokół Słońca!

Na podstawie powyższego, Albert Einstein zrobił „wynalazek" w postaci „czarnych dziur". Otóż, według Pana Einsteina, to poszczególne fragmenty materii o różnych masach $\mathbf{M_1, M_2, \ldots}$, skupione są w objętościach o promieniach $\mathbf{R_1, R_2, \ldots}$, orbit fotonu **(Eq. B.2.)**.
Takie skupienia (nie mylić z t.zw „skupieniem myśli") zwane są „czarnymi dziurami", które też są materią, ale o niezwykle wielkiej gęstości. I takie na przykład Słońce jest „czarną dziurą" o promieniu nie przekraczającym półtora kilometra!
Podobnie, planeta Ziemia też jest „czarną dziurą" o promieniu:

$$\mathbf{R} = \frac{\mathbf{GM}}{\mathbf{c}^2} = \mathbf{4{,}44 \cdot 10^{-3}}\ \ [\mathbf{m}] \qquad \textbf{(M} - \text{masa Ziemi}\textbf{)}$$

czyli o promieniu niecałe… 4,5 milimetra!

Ponieważ „czarne dziury" skupiają ogromne ilości materii w niezwykle małej objętości, to te małe objętości wykazują oddziaływanie grawitacyjne równe oddziaływaniu zwykłej materii o zwykłych rozmiarach. Można więc sobie (nie)wyobrazić, jak wielkie oddziaływanie grawitacyjne wykazuje „czarna dziura", np. o rozmiarach… Pana Alberta Einsteina. Oddziaływanie takiej „dziury" jest tylko dwa razy mniejsze od oddziaływania grawitacyjnego planety Jowisz o masie $\mathbf{M = 1{,}91 \cdot 10^{27}}$ **kg** … (Na Jowisza! Jaki ten Einstein był „silny"!).

Według einsteinowców, materia ulega nie tylko rozproszeniu, ale przede wszystkim skupianiu się w postaci „czarnych dziur", a co zwane jest „zapadaniem grawitacyjnym".
Z tego właśnie względu, zwykła materia natychmiast, albo jeszcze szybciej, pochłaniana jest przez „czarne dziury", a które z kolei także przyciągają i pochłaniają mniejsze „czarne dziury", etc, etc. Te „czarne dziury" są tak bezczelnie żarłoczne, że nawet pochłaniają einsteinowskie fotony (sic!). Tylko nielicznym, co sprytniejszym fotonom udaje się uciec z takiej „czarnej dziury". Ponoć jest to obserwowane w postaci świecenia niektórych ciał materialnych, np. Słońca (sic!).
I w ten oto prosty sposób Albert Einstein „wyjaśnił" dlaczego Słońce… świeci!

Jak z powyższych rozważań wprost widać, wszystkim tym „nieszczęściom" w postaci „zakrzywień" (*„przestrzeń nie jest euklidesowa, ale **zakrzywiona**"*), „ugięć w pobliżu Słońca", i nie tylko; „czarnych dziur", „zapadań grawitacyjnych", etc, etc, winny jest… einsteinowski foton. A ściślej: orbita **R** tego fotonu według einsteinowskiej interpretacji zapisu **(B.2.)**:

– promień **R** orbity einsteinowskiego fotonu **(Eq. B.2.)** wyznacza wielkość t.zw. „czarnych dziur". A może jest to… „kosmiczna czarna ospa"?
– „zakrzywienie" **(Eq. B.5.)** promienia **R** orbity einsteinowskiego fotonu **(Eq. B.2.)** daje w wyniku *„promień Wszechświata* **a**" **(Eq. B.7.)**;

– z kolei „zakrzywienie” *„promienia Wszechświata* **a***”* **(Eq. B.9.)** daje w wyniku *„ugięcie promienia świetlnego w pobliżu Słońca”* **(Eq. B.10.)**;

Uwaga: niektórzy przedstawiają, że tak naprawdę to twórcą „czarnych dziur” jest niejaki Karl Schwarzchild (1873-1916, ponoć astronom i fizyk niemiecki), który zauważył, że jeżeli przemnoży wzór I. Newtona przez promień **R** to otrzyma wzór na energię potencjalną:

$$\mathbf{G\frac{Mm}{R^2}\cdot R = G\frac{Mm}{R}}$$

Z kolei, pan Karl Schwarzchild przyjął za Jego Ekscelencją Albertem Einsteinem, że latający z prędkością **c** (światła!) foton o masie **m** ma energię kinetyczną: $\mathbf{\frac{1}{2}mc^2}$.

Z porównania powyższych dwu wzorków ze sobą, pan Schwarzchild otrzymał:

$$\mathbf{R = 2\frac{GM}{c^2}}$$

co niektórzy przezywają promieniem Schwarzchilda dla „czarnych dziur”.

Jak z powyższego widać, promień **R** Pana Einsteina jest dwa razy mniejszy od promienia **R** Pana Schwarzchilda. Ale za to Pan Einstein był (co najmniej!) dwa razy większy od…

## *„Ruch peryhelionowy Merkurego”.*

Wzdłuż *„promienia Wszechświata* **a***”* **(Eq. B.7.)** oraz łukiem po *„ugiętym w pobliżu Słońca promieniu świetlnym”* **(Eq. B.10.)**, Pan Albert Einstein „wylądował” na pierwszej w kolejności od Słońca planecie, zwaną Merkurym. I czytamy (str. 113):

*„Najważniejszym wnioskiem, jaki możemy stąd wyciągnąć, jest stwierdzenie istnienia obrotu elipsy, będącej orbitą planety, zachodzącego w tym samym kierunku co ruch planety i wynoszącego*

$$\mathbf{\frac{24\pi^3 a^2}{(1-e^2)c^2T^2}} \quad (113) \qquad \mathbf{(B.11.)}$$

*radianów na jeden obrót planety dookoła Słońca.*
*Oznaczenia są następujące:*
**a** *= wielka półoś orbity w centymetrach;* **e** *= mimośród*; **c = 3 · 10$^{10}$ cm/sek** – *prędkość światła w próżni*; **T** *= okres obrotu planety w sekundach.*

*W ten sposób wyjaśniliśmy znany od stu lat (Leverrier) ruch peryhelionowy Merkurego, z którym astronomia teoretyczna nie mogła sobie poradzić do tej pory”,* koniec (przecudownego!) cytatu.

Zauważmy, że powyższy zapis **nie jest** równaniem! To, co to jest? „Metoda Einsteina”!

Zapis ten można próbować przedstawić w postaci równania:

$$\mathbf{\frac{\alpha}{2\pi} = \frac{12\pi^2 a^2}{(1-e^2)c^2T^2}} \qquad \mathbf{(B.12.)}$$

czyli: $\alpha$ radianów na jeden obieg (**2π radianów**) planety dookoła Słońca.

W liczniku zapisu **(B.12.)** występuje kwadrat długości **kołowej orbity** Merkurego, w ilości sztuk 3 („do trzech razy sztuka”?):

$$12\pi^2 a^2 = 3(2\pi a)^2$$

Średnia wartość prędkości orbitalnej **v** oraz czas obiegu **T** wyznaczają promień **a** kołowej orbity danej planety, w tym także Merkurego: **vT = 2π a.**

Wobec tego, zależność **(B.12.)** przyjmuje postać:

$$\frac{\alpha}{2\pi} = \frac{3(vT)^2}{(1-e^2)\cdot(cT)^2} = \frac{3}{(1-e^2)}\left(\frac{v}{c}\right)^2 \qquad \textbf{(B.12.a)}$$

Podobne znaczenie ma zapis w mianowniku: **cT = 2πR,** i jest to orbita o promieniu **R** einsteinowskiej planety-fotonu **(Eq. B.2.)**, ponieważ **c** jest prędkością światła *in vacuo.*
Możemy więc napisać:

$$\frac{\alpha}{2\pi} = \frac{3(2\pi\, a)^2}{(1-e^2)\cdot(2\pi\, R)^2} = \frac{3}{(1-e^2)}\left(\frac{a}{R}\right)^2 \qquad \textbf{(B.12.b)}$$

Z kolei, z powyższych dwu zależności, mamy:

$$\frac{v}{c} = \frac{a}{R} \qquad \textbf{(B.13.)}$$

co oznacza, że „*wielka półoś orbity w centymetrach”* planety Merkury (oczywiście!) jest tyle razy mniejsza od „*wielkiej półosi orbity w centymetrach*” **R** planety-foton (oczywiście!), ile razy jest mniejsza prędkość orbitalna **v** planety Merkury od prędkości orbitalnej **c**… fotonu! Poważnie?
Zauważmy też, że w tym przypadku(!) promień **R** orbity planety-fotonu ma wartość:

$$R = \frac{cT}{2\pi} = 3{,}63\cdot 10^{14}\ \text{m}$$

Natomiast średnia odległość Merkurego od Słońca wynosi: **a = 57,9 · 10⁹ m.**
Oznacza to, że promień **R** orbity einsteinowskiego fotonu-planety jest około sześć tysięcy razy większy od średniej odległości **a** planety Merkury od Słońca.
A to oznacza, że planeta-foton krąży daleko poza Układem Słonecznym! Poważnie?

Starożytni już wiedzieli, że dla wszystkich znanych im planet układu słonecznego występuje ekscentryczność orbit kołowych.
Dlatego, według systemu heliocentrycznego Mikołaja Kopernika z Torunia, Słońce znajduje się w punkcie **S**, a nie w punkcie **O** kołowej orbity danej planety **(Fig. B.6.).**

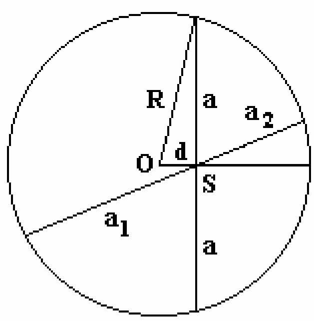


**Fig. B.6.** Ekscentryczność okręgu o promieniu **R**.

Podobnie jak w przypadku *„promienia Wszechświata* **a**” oraz *„odchylenia promienia świetlnego w kierunku Słońca”,* tak i w przypadku *„ruchu peryhelionowego Merkurego”,* Albert Einstein korzystał z ogólnie znanych wzorów planimetrii (euklidesowej!).

I na przykład, cytujemy[10] (str. 70):

*„Jeżeli przez punkt leżący wewnątrz okręgu poprowadzone są cięciwy, to iloczyn odcinków każdej cięciwy jest stały i równa się kwadratowi połowy cięciwy prostopadłej do średnicy przechodzącej przez dany punkt”.*

Wobec tego, mamy:

$$\mathbf{a_1 \cdot a_2 = a \cdot a = a^2 = R^2 - d^2 = R^2\left(1 - e^2\right)}$$

gdzie: $\mathbf{e = \frac{d}{R}}$ zwane jest mimośrodem okręgu o promieniu **R**.

Uwzględniając rys. **(B.7.)**, mamy także:

$$\mathbf{SA \cdot SP = a^2 = R^2(1 - e^2)} \qquad \textbf{(B.14.)}$$

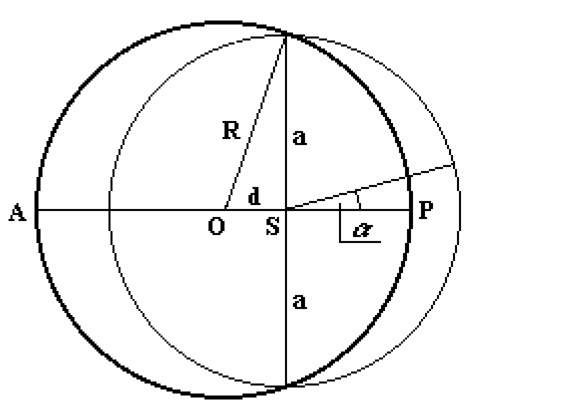


**Fig. B.7.** „Ruch peryhelionowy” orbity o promieniu **a** planety Merkury.

Z kolei, przy obliczaniu wielkości „ruchu peryhelionowego”, Albert Einstein korzystał ze znanego w geometrii (euklidesowej!) wzoru na pole **S** wycinka kołowego:

$$\mathbf{S = \frac{1}{2}\alpha \cdot a^2} \qquad \textbf{(B.15.)}$$

gdzie $\alpha$ jest miarą łukową kąta środkowego okręgu o promieniu **a.**

Wstawiając do powyższego zależność **(B.14.)**, znajdujemy:

$$\mathbf{S_R = \frac{1}{2}\alpha \cdot a^2 = \frac{1}{2}\alpha\, R^2(1 - e^2) = \frac{1}{2}\alpha \frac{\left(1 - e^2\right)c^2T^2}{4\pi^2}} \qquad \mathbf{(cT = 2\pi R)}$$

Natomiast, w przypadku pełnego obiegu po orbicie o promieniu **a**, mamy:

$$\mathbf{S_a = \frac{1}{2} 2\pi a^2 = \pi \cdot a^2}$$

ponieważ: $\boldsymbol{\alpha = 2\pi}$ **radianów**.

[10] Władysław Wojtowicz – TABLICE MATEMATYCZNO-FIZYCZNE CZTEROCYFROWE, Warszawa 1970,
Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych.

Ponadto, Albert Einstein przyjął, że: $\mathbf{3S_R = S_a}$. Wobec tego, mamy:

$$3\pi\,\mathbf{a}^2 = \frac{1}{2}\alpha\frac{\left(1-\mathbf{e}^2\right)\mathbf{c}^2\mathbf{T}^2}{4\pi^2}$$

A z powyższego:

$$\frac{\alpha}{2\pi} = \frac{12\pi^2\mathbf{a}^2}{\left(1-\mathbf{e}^2\right)\mathbf{c}^2\mathbf{T}^2}$$

czyli równanie **(B.12.),** czyli bardzo dokładnie zapis **(B.11.)** podany osobiście przez Alberta Einsteina.

Z powyższych rozważań wprost wynika, że zapis **(B.11.)** zawiera w sobie Alberta Einsteina „wiekopomne odkrycie" w postaci „planety-fotonu" **(Eq. B.2.)**, a orbicie o promieniu **R** tej „planety" przypisał mimośród okręgu **e** (ekscentryczność okręgu znaną już Starożytnym!).

Z kolei, kąt środkowy $\boldsymbol{\alpha}$ wycinka kołowego okręgu o promieniu **a** według szkolnego wzoru **(B.15.),** Pan Albert Einstein (dosłownie!) przezywa *„ruchem peryhelionowym Merkurego".*

Ponadto, (według Alberta Einsteina – „astronoma wszechczasów", oczywiście) orbita o promieniu **a** planety Merkury **nie jest** ekscentrycznym okręgiem!

Ale to bardzo dokładnie nie jest prawdziwe! „Tym gorzej dla… astronomii"!

Zauważmy też, że wszędzie i zawsze Pan Einstein korzystał z elementarnej geometrii Euklidesa, ględząc jednocześnie, że *„przestrzeń nie jest euklidesowa, ale* ***zakrzywiona".***

Powyższe może byłoby śmieszne, gdyby nie było żałośnie żałosne Pana Alberta Einsteina *„wyjaśnienie ruchu peryhelionowego Merkurego, z którym astronomia teoretyczna nie mogła sobie poradzić do tej pory".*

I na tym (nie)kończymy[11]…

Ktoś (naiwny!) może powiedzieć, że „teorie Alberta Einsteina" to zwykłe przekręty…

Jeżeli tak, to dlaczego i w jakim celu „uczeni w piśmie" wmawiają nam i naszym dzieciom (i za nasze pieniądze!) zwykłe oszustwa?

Częściowa odpowiedź znana już była wiele wieków wcześniej:

*„Biada wam uczeni w piśmie i faryzeusze, obłudnicy,*
*że podobni jesteście do grobów pobielanych,*
*które na zewnątrz wyglądają pięknie;*
*lecz wewnątrz pełne są kości trupich i wszelkiego plugastwa"* .

(z Ewangelii według św. Mateusza, XXIII,27)

## Jednak, „CAŁA PRAWDA" – niestety – jest bardziej ponura:

**Ściśle tajne/poufne!**

***Manipulując kulturą, oświatą, nauką –***
***skutecznie ujarzmiasz i niszczysz narody oraz państwa!***

Natomiast, „uczeni w piśmie i faryzeusze" stosują tu różne metody.

[11] Janusz B. Kępka – **Fizyka urojona,** Warszawa 2001.

Na przykład:

> Albert Einstein prowadzi w konkursie na niemiecką osobowość wszech czasów, zorganizowanym przez telewizję publiczną ZDF.
> Na twórcę teorii względności głosowało najwięcej telewidzów.
> Do finału konkursu weszli, oprócz światowej sławy fizyka, Willy Brandt, Konrad Adenauer, Otto Bismarck, Jan Gutenberg, Marcin Luter, Jan Sebastian Bach, Johann Wolfgang Goethe.
> Wpisanie do konkursu Wolfganga Amadeusza Mozarta wzbudziło protest Austriaków.
> Na liście kandydatów do tytułu Niemca wszech czasów znajdował się także Mikołaj Kopernik". (PAP, 8 listopada 2003 r.).

**Pod koniec listopada dowiedzieliśmy się o wyniku „konkursu na niemiecką osobowość wszech czasów":**

**1. Konrad Adenauer**
**2. Martin Luther**
**3. Karol Marks** (na Karola Marksa głosowało ponad pół miliona osób!).

Tak było w Niemczech Roku Pańskiego 2003.

Jednak niezadługo dowiemy się, że Albert Einstein wygrał konkurs na…

**„chińską osobowość wszech czasów".**

A to z kolei może wyjaśniać, dlaczego znacznie wcześniej Mao-Tse-Tung… zmarł.
Ze śmiechu, oczywiście.

Jak wiadomo, „geniusz wszech czasów Albert Einstein" poprawiając prawa przyrody, miał na celu poprawianie samego… (dobrego!) Pana Boga!

**1.** jako przeciwnik rachunku prawdopodobieństwa (probabilistyki), pisał do Nielsa Bohra: *„Nie wierzę, że Bóg zajmuje się grą w kości"*. My też nie wierzymy! Ale…

**2.** jak to wyżej wskazaliśmy (inni udowodnili!), Sir Artur Stanley sfałszował wyniki badań obserwacji zaćmienia Słońca w dniu 29 maja 1919 r.

I ogłoszono, że eksperyment potwierdza teorię Einsteina!

Chwaląc się powyższym, w Berlinie Albert Einstein publicznie pokazał studentce Ilse Rosenthal depeszę z wiadomością, że obserwacje potwierdzają jego teorię.
Wtedy studentka zapytała go, co by zrobił, gdyby obserwacje nie potwierdziły jego teorii?
Odpowiedź Einsteina: *„Da könnt mir halt der liebe Gott leid tun, die Theorie stimmt doch"*, *„Byłoby mi żal dobrego Boga, bo teoria jest w porządku"*.
Tym samym, dzięki przekrętom Sir Artura Stanleya – Bozia została… uratowana!
Od tego właśnie czasu, główne zajęcie „dobrego Boga" to poprawianie stworzonego przez siebie (tego, i tamtego też!) świata, „na wzór i podobieństwo teorii Alberta Einsteina"!
(kompletne)Amen.

Często w t,zw. „literaturze przedmiotu" podnosi się też zasługi Alberta Einsteina na polu „walki o pokój".
Rzeczywiście. W 1939 r., Albert Einstein ponoć wystosował list do prezydenta Roosevelta, przedstawiając konieczność rozpoczęcia badań nad budową… bomb atomowych.

Niestety, jako kompletny ignorant laboratoryjny, nie brał udziału w tego rodzaju badaniach. Ale, „pożyczył”(?)… $E = mc^2$.

Jak niektórym (nie)wiadomo, Jego Ekscelencja Albert Einstein „obalił” też niejakiego Sherlocka Holmesa, i pisał (Einstein, oczywiście, a nie Holmes):

*„Prawie w każdej powieści kryminalnej nadchodzi moment, kiedy detektyw zna już wszystkie potrzebne mu fakty. Często wydają mu się one zadziwiające, nieuporządkowane, nie powiązane ze sobą. Wielki detektyw decyduje jednak, że nie potrzeba mu już dalszych materiałów, że samo myślenie może mu odkryć związki między zebranymi faktami.*

*Detektyw gra na skrzypcach albo, siedząc wygodnie w fotelu, rozkoszuje się fajką, gdy nagle – na Jowisza! – te związki stają się oczywiste…”.*

Jak wiadomo, Albert Einstein grał na skrzypcach, a wtedy bliżsi i dalsi uciekali w popłochu „gdzie pieprz rośnie”.
Prócz relacji bezpośrednio doświadczonych „poetycką grą Einsteina na skrzypcach”, wystarczy zasięgnąć opinii na okoliczność możliwości gry na skrzypcach w przypadku choroby zwanej… dysleksją i dysgrafią (med., psych. – *zaburzenia w czytaniu i pisaniu*).

A zdjęcia Alberta Einsteina z fajką, to… (przebrany) Sherlock Holmes?

A „teorie” Alberta Einsteina to…opowieści (auto)kryminalne?

I ponownie zacytujemy samego Mistrza: „… – *na Jowisza! – te związki stają się oczywiste*”.

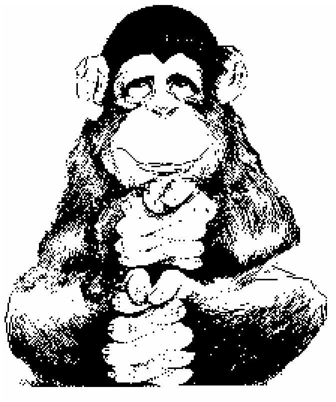

*„… i spraw, abym nie musiał względnie ewoluować na wzór i podobieństwo…”.*